Nr. 231 — Na użytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, sobota 14 października 1922 — Rocznik XXXI.

marek za numer 1500 … miesięcznie 2400 Mk … PKO Nr 140.256 … Rękopisy zwraca się tylko za ... — Redakcya ... zwraca bezimienne ... nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Zalew drożyzny

Na Polskę spłynęła w ostatnich dniach nowa, wzmożona fala drożyzny. Wszystko podrożało: począwszy od chleba i mięsa, a skończywszy na towarach tekstylnych i innych. Rząd wobec tego potopu zachowuje się zupełnie bezczynnie, mając jedną tylko odpowiedź, mianowicie wskazówkę na wolny handel. Ponieważ wolny handel nie krępuje wolnej konkurencyi, a w dodatku producenci rolni nie podlegają w ustanowieniu cen żadnym ograniczeniom, na wszystkich polach panuje zupełna anarchia, każdy rwie, ile tylko może.

Rząd zna i stosuje jeden tylko środek zaradczy nie przeciw drożyźnie, ale jej skutkom: podwyższa armii funkcyonaryuszów publicznych pobory. Podwyżki te jednak nie tylko nie przynoszą otrzymującym je żadnej ulgi, przeciwnie — potęgują jeszcze drożyznę, gdyż producenci i pośrednicy dostają apetyt na coraz większe ilości marek, zgarniając je jeszcze prędzej, niż rząd je wypłaca.

Stan ten wywołuje ciągłą niepewność gospodarczą, gdyż w miarę wzrastania drożyzny wszyscy z pracy żyjący muszą upominać się o podwyżki, które znowu podrażają produkcyę. **Wytwarza się wskutek tego stan taki, że robotnik musi znosić wymówki z powodu swej rzekomej „zachłanności", a w rzeczywistości otrzymane podwyżki nie przynoszą mu żadnej ulgi.**

Rząd obecny umywa ręce i powiada, że wobec tego nieszczęścia jest zupełnie bezsilny. Rząd natomiast ma, a przynajmniej udaje, że ma siłę w kierunku walki z mizeryą finansową państwa, przystępując do tej walki metodami, które w ostatecznym efekcie finansom nie pomogą, zaś drożyznę jeszcze potęgują. Jednym z tych środków, jak już pisaliśmy, jest projektowany masowy wywóz zboża, ziemniaków i bydła, drugim podwyższenie podatków. Wywóz środków żywności ma, jak powiedział p. minister skarbu w wywiadzie z wiedeńską „Neue Freie Presse", poprawić nasz bilans handlowy, a przez to poprawić kurs naszej waluty. Nie można zaprzeczyć, że wywóz sprowadzi do Polski pewną ilość obcych walut, pytanie jednak, czy państwo odniesie z tego jakąś korzyść. Przedewszystkiem z doświadczenia wiadomo, że obce waluty, otrzymywane za wywóz, mają tę właściwość, iż toną w bezdennych kieszeniach wywożących; powtóre — przywóz pochłania dochody z wywozu, jeszcze z nadwyżką. Wystarczy przyglądnąć się wystawom sklepowym i policzyć, ile zagranicznych towarów my sprowadzamy, począwszy od jedwabnych krawatek, a skończywszy na rodzynkach i migdałach, aby z łatwością wyrachować, jaką drogą i na jakie cele odpływają uzyskane za wywóz żywności obce waluty.

Kupiectwo nasze nie liczy się widocznie ze zmienionymi obecnie stosunkami. Jak przed wojną, tak i obecnie, Wiedeń jest celem podróży całej rzeszy kupieckiej, skąd przychodzą do nas towary, bez których jako społeczeństwo uboższe, jako państwo o tak marnej walucie, powinniśmy się obejść. Trzeba widzieć z jaką satysfakcyą pewne sfery handlowe przyjmują spadek marki polskiej w stosunku do korony austryackiej, ponieważ im niższy kurs marki, tem większy zarobek i tem większy zbyt na „wiedeńskie towary", choćby to były bluzki czy buciki luksusowe.

Znaczną część winy za ten stan rzeczy ponosi społeczeństwo samo. Jakie to były narzekania na kartki, jako na symbol etatyzmu; z jakim co najmniej bezkrytycyzmem przyjmowano walkę kuryerkową za wolnym handlem; jak wierzono w zapewnienia, że wolny handel usunie braki i drożyznę! Nie pomagały nawoływania, poparte argumentami; miasta, a w nich inteligencya i wolne zawody były zahypnotyzowane obietnicami, że ze zniknięciem kartek znikną niedomagania. Skutki nie dały na siebie czekać. Wszak w czasie wejścia w życie wolnego handlu, we wrześniu ubiegłego roku kilogram chleba kosztował 70 kilka marek, a dziś 300 marek, żeby tylko o najważniejszym środku żywności mówić!

Nie chciano rozumieć, że wolny handel — u nas, gdzie daleko do skonsolidowanych stosunków, gdzie sumienność i skromność nie są uważane za popłatne artykuły, — odda ludność miejską w ręce tych, którzy mimo obowiązujących ustaw umieli uchylać się z pod sekwestru i kontyngentu. Nie chciano rozumieć, że my nie jesteśmy Anglią, gdzie wolny handel jest rzeczywiście konkurencyą między sprzedającymi, podczas gdy u nas stał się wolnością wyzysku, trustem wszystkich producentów i ich otoczenia przeciw bezbronnym konsumentom.

Co tu zresztą mówić o przeszłości, kiedy **i teraźniejszość dowodzi, że liczne rzesze niczego się nie nauczyły... Wszak są u nas jeszcze sfery, które mimo odczuwanych na każdym kroku skutków wolnego handlu, gotowe są poprzeć przy wyborach tych, którzy to nieszczęście zawinili!** Czy w innem społeczeństwie byłoby do pomyślenia, aby sprawcy obecnego położenia odważyli się pójść do miast po głosy i — co ważniejsze — dalej tumanić ludzi, że właściwie nic się nie stało, że drożyzna jest dopustem Bożym, nie zaś skutkiem ich postępowania? Jest to przecież proste naigrawanie się ze zdrowego rozsądku; jest to spekulacya na głupotę ludzką, na krótką pamięć tych, których się zdradziło.

Jesteśmy jednak pewni, że ci spekulanci się zawiodą.

lf.

Mąż i żona we dwójkę niech głosują na

2

Lista Korfantego w Krakowie niezatwierdzona!

Kraków, 13 października.

Wczoraj we czwartek, odbyło się **posiedzenie krakowskiej okręgowej komisyi wyborczej**, na którem ustanowiono dla list okręgowych te same numera, jakie mają odnośne listy państwowe. Otrzymały numera: **lista PPS 2**, Bund 4, komuniści 5, NPR 7, chjena 8, Unia narod. państwowa 10, żyd. robotn. komitet wyborczy 11, centrum mieszczańskie 14, komitet wyborczy inwalidów 18, niezawiśli socyaliści 23, komitet obywatelski (Surówka) 24, związek narod. żydowski (syoniści) 25, komitet wyb. „Praca" (Górka) 26, Poale Syon 27.

Następnie komisya powzięła następujące uchwały:

1) **nie zatwierdzić kandydatury Żuwały z listy „niezawisłych socyalistów" aż do stwierdzenia, czy był karany za lichwę;**

2) zatwierdzić wszystkie inne listy, **z wyjątkiem listy „chjeny" Nr. 8. Wstrzymano zatwierdzenie tej listy z powodu wątpliwości co do ilości podpisów, z powodu podpisania zgłoszonej listy przez małoletnich i z powodu podania w wątpliwość autentyczności podpisów;**

3) wyznaczyć innych członków komisyi obwodowych w miejsce członków, będących kandydatami;

4) polecono przewodniczącemu komisyi okręgowej wydać komisyom wyborczym wyjaśnienie, że skazani na areszt do 3 miesięcy przed 17 marca 1921 (z wyjątkiem za lichwę) podlegają amnestyi;

5) na wniosek tow. dra Rosenzweiga **zatwierdzono kandydatury urzędników** dla zaznaczenia, że zakaz urzędnikom kandydowania jest sprzeczny z konstytucyą.

Zaliczki dla urzędników kontraktowych

Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 12 października.

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, Rada ministrów uchwaliła dla urzędników kontraktowych, którzy pracują przynajmniej od 1-go września 1921, **zaliczkę w wysokości jednomiesięcznej płacy** bez względu na kategoryę i stan rodziny. Zaliczka będzie wypłacana w wysokości **poborów wrześniowych**. Zaliczki mają być spłacane w 6 ratach, od 1 kwietnia 1923 począwszy.

Czego nas uczą wybory śląskie?

Katowicka „Gazeta Robotnicza", rozważając cyfry głosów, oddanych przy wyborach do sejmu śląskiego, dochodzi do wniosku, iż lista robotnicza PPS mogła była uzyskać jeszcze dwa mandaty ponad zdobytych ośm.

„Dwa dalsze mandaty — pisze — straciliśmy tylko bardzo drobną liczbę głosów. Do czwartego mandatu w katowicko-rudzkiem brakło nam bowiem 540 głosów, a do czwartego mandatu w cieszyńsko-pszczyńsko-rybnickiem brakło nam tylko 160 głosów.

W katowickim okręgu zjadła nam mandat Laurahuta, gdzie **ani połowa członków CZZP (Centralnych Związków zawodowych polskich) nie głosowała**, a w rybnickiem zjadły nam Brzezie mandat. Oddano tam bowiem **230 głosów na komunistów**, a ani jednego głosu na PPS".

„Przy wyborach do Sejmu śląskiego — dodaje „Gazeta Robotnicza" — **poszło na marne około 8.000 głosów robotniczych, które oddano na listy komunistyczne.** Robotnicy ci, którzy na komunistów głosowali, nie mają w sejmie śląskim **żadnego zastępstwa**".

Inaczej mówiąc, upieranie się przy głosowaniu na listy, nie posiadające żadnych szans — jest bezcelową zabawką w tym razie wychodzącą nawet na korzyść kapitalistów górnośląskich), jest rozbijaniem głosów robotniczych. A samym sprawcom dostarcza to tylko takiej satysfakcyi, że coś wrzucali do urny... Bezwartościowy świstek papieru!

Ale utrata jednego mandatu z winy huty Laury świadczy o czemś innem jeszcze: o karygodnem niedbalstwie i opieszałości części robotników.

Łatwo się żalić i utyskiwać na różne braki i niedomagania ale w takim kraiku, jak Śląsk, gdzie robotnik — gdyby wszyscy byli światli — powinien rządzić w Sejmie krajowym, tam lenić się pójść na wybory — to doprawdy wstyd!

Niechże te uwagi, które nasręczają sejmowe wybory śląskie, będą nauką dla robotników przy wyborach do sejmu warszawskiego — tak na Śląsku, jak i gdzieindziej.

Proboszcz — Neuwert — papież

Tygodniczek spółki Nowaczyński—Grabowski—Zamorski napada na warszawski „Przegląd Katolicki" z powodu artykułów niejakiego ks. Dworzyckiego.

Ów ksiądz Dworzycki, skombinowawszy, że na utrzymanie kleru łoży dziś głównie lud, oświadcza otwarcie, że skoro tak się dzieje, to księża nie powinni występować przeciw ludowi.

Zapewne, że to nawrócenie się księdza D. na „ludowość" nastąpiło z powodów, zgoła nie imponujących bezinteresownością, ale dotychczasowe trzymanie większości księży z „górnemi warstwami" nie wypływało też z nauki Chrystusa o maluczkich i o bogaczach (którym to ostatnim przepowiadał Chrystus tak trudny dostęp do nieba, jak wielbłądowi przepchania się przez ucho igielne).

Cały spór wyświetli następujący ustęp z organu powyższej endeckiej spółki, podający twierdzenia księdza D., przeplatane uwagami p. Nowaczyńskiego:

„Otóż jeżeli chodzi o korzyści materyalne to my księża nie możemy popierać ani endecyi, ani chadecyi, ani różnych zjednoczeń, bo z nich korzyści żadnej nie mamy; taki na mocy swej niby katolickiej przynależności za ślub i pogrzeb mniej zapłaci, aniżeli piastowiec lub stapińczyk".

Ani Endecyi, ani Chadecyi ani różnych Zjednoczeń, wogóle żadnych partyj prawicowych:

„Otóż, mojem zdaniem, partye prawicowe stanowczo nie zasługują na czynne poparcie duchowieństwa: nie zasługują przywódcy, bo nic absolutnie dla nas nie zdziałali, a nas materyalnie obowiązuje zasada „do ut des": nie zasługują bo tak zwana burżuazya miejska i wiejska w sprawach mających związek z Kościołem lub duchowieństwem, jest albo obojętna, albo co gorsze szkodliwa. Minęły te czasy, kiedy bywatel ziemski pierwszy spieszył ze składką na kościół, na rozmaite instytucye religijno-społeczne, minęły te czasy, kiedy dziedzic dawał zagon, przyjmował krowę na pastwisko, zasilał zbożem proboszcza..."

A skoro minęły te czasy, kiedy „dziedzic" przyjmował krowę na pastwisko i „zasilał zbożem proboszcza" to teraz: „zawsze należy trzymać stronę słabszego (sic!), a więc mocno te sprawy popierać i w kompromisy się nie wdawać, zwłaszcza, że dzisiaj to jest i w naszym interesie materyalnym; bo któż obecnie księdza utrzymuje? właśnie ten słabszy, ten biedniejszy. O ile będzie jemu lepiej, tem samem i nam byt materyalny się polepszy".

Ale teraz przejdziemy do najzabawniejszego momentu. Oto p. Nowaczyński, który gotów był przeciwko obecnemu papieżowi, jako ulegającemu rzekomo przezchrzcie Komarnickiemu i przezeń... bolszewikom wzywać w antysemickim ferworze nawet... faszystów — ten p. Nowaczyński, gdy mu nakazano głowę posypać popiołem, pisze teraz o... „wzniosłych Listach Ojca Świętego" do Włochów i Holendrów, które powinny pouczyć księży jak „szkodzi katolickim interesom rozdwojenie".

P. Nowaczyński ubolewa dalej, że w „Przeglądzie Katolickim" zdarzają się takie zdania, jak ks. Żegoty: „Faryzeusze byli właśnie partyą narodową", gdyż zanadto to wygląda na kamyk, rzucony do ogródka endecyi, k[...] aroguje nazwę partyi narodow[...] istotnie odgrywa rolę faryzejska[...] my, nie zawsze to należycie pc[...] sobie przekonał się p. Nowaczy[...]

Dziś nawołując, ażeby nie [...] dwojenia" daje on do zrozum[...] ksiądz obowiązany jest iść szla[...]

Pytanie tylko, czy papież tak s[...] by się „Chjeną", jak powołujący [...] rajszy pamflecista, który z pasy[...] Watykan, jako środowisko żydc[...] kich konszachtów.

UWA[...]

Oksze i Okrz[...]

Endecki publicysta, pan Ok[...] zrobił wielkie odkrycie, że w Polsce j[...] głosów kobiecych i że sprawa powsz[...] głosowania kobiet, która miała być wielk[...] tryumfem socyalizmu i żydostwa (?) w[...] skutek nieoczekiwany, który p. G. tak przes[...] nie formułuje:

„Ewa chrześcijańska zdepcze głowę węża" (którym to wężem ma być socyalizm!).

Pan Oksza-Grabowski udaje chyba bardzi[...] naiwnego, jeżeli sądzi, że rząd Moraczewskiego, dekretując w Polsce równouprawnienie wybor[...] cze kobiet, nie zdawał sobie sprawy, że w dobie dzisiejszej daje „pamfila" klerykałom do rąk, że większy odsetek kobiet, niż mężczyzn utoż[...] samia religię z kultem księży...

Albo p. Oksza-Grabowski, jako endek, nie mo[...] że wprost pojąć iżby ktoś, tworząc ordynacyę wyborczą, nie przykręcał jej do swoich bieżą[...] cych potrzeb. Nie może zrozumieć, co znaczy **dogmat społeczny**, który nie pozwolił Moraczewskiemu pozbawić głosu w odrodzonej Polsce — 55 proc. jej ludności, który mu nie pozwolił — nikomu jego praw przyrodzonych zapierać, czy zabierać!

To są niepojęte, niedościgłe rzeczy dla obozu „Chjeny", żerującej obficie — dzięki mrokom, które Polskę, niestety, tak silnie otulają. Wszelkie ideały, wszelkie skrupuły — to dla nich „wyświechtana" blaga romantyczna! Trzeba trafiać w sedno ludzkich przywar, ludzkich przesądów, trzeba bezkrytyczność sycić plotkami, alarmami, kalumniami, a wtedy się będzie miało adherentów: producentów, konsumentów — bajeczną wszechszopkę!

I jaki się wtedy odkryje w sobie tupet, jaki animusz! Patrzcie: cała Polska od fioletów do analfabetów dała sobie „rendez-vous" na „li[...] stach narodowych"!

To p. Oksza rozumie, tak, jak rozumie okrzy[...] ki: Precz z Belwederem, gdy zasiada tam pierw[...] szy zmartwychwstałej Polski Naczelnik, i jak rozumiał pełną czci ciszę w swoim obozie, gdy — zasiadały tam Skałłony, Maksymowicze, Jengałyczewy. Wtedy nie rwały się do walki z Belwederem endeckie Oksze a ginęli na stokach cytadeli — nasi Okrzeje!

To co najważniejsze

Teatr im. Słowackiego przygotowywa obecnie wystawienie najnowszej sztuki rosyjskiej „To co najważniejsze" Jewreinowa. Prof. Roman Dyboski, który sztukę tę widział w zeszłym roku w Teatrze Artystycznym w Moskwie, opisał w „Przeglądzie Warszawskim" swoje z niej wrażenie w sposób następujący:

W słoneczny świat równomiernego blasku zdecydowanych ideałów i ustalonej wiary artystycznej — ku niesłychanemu zdumieniu memu wprowadziła mnie nowa sztuka Jewreinowa „Co najważniejsze" („Samoje Gławnoje"), grana w Moskiewskim Teatrze Dramatycznym.

Autor jest znanym teoretykiem teatru i napisał głęboko pomyślane, ciekawe książki „Teatr dla siebie" i „Teatr dla dzieci". I oto proszę sobie wyobrazić, jaki wykwita z jego głowy kapitalny a niebywały pomysł na temat stosunku między sztuką teatralną a rzeczywistością życiem codziennem: Jakiś zjawiający się „znikąd" amerykański przedsiębiorca — nazwany Dr. Fregoli, według znanego przed laty kuglarza, co się bajecznie szybko przebierał — najmuje sobie za bajońskie honoraryum trzech aktorów z przeciętnego miejskiego teatru: starego komika, subretkę i jej męża amanta. Najmuje ich poto, żeby mu przez kilka miesięcy grali, jeno nie na scenie teatru, lecz na scenie życia. Zakwaterowuje się z nimi w małym pensyonaciku, gdzie gromadzi się i wegetuje w beznadziejnej monotonii różna szarzyzna drobno-inteligencka. I w tem środowisku subretka jako świeża i urocza służąca ze wsi ma przez swe zaloty obudzić nową miłość do życia w studencie, wyraźnie cierpiącym na psychozę samobójczą; jej małżonek, amant, jako młody ajent asekuracyjny ma dać przelotny błysk szczęścia przez złudzenie miłości biednej, nieurodziwej i chorej na suchoty czy na epilepsyę panience, która schnie w tęsknocie do niedostępnych radości; wreszcie komik, jako pensyonowany lekarz wojskowy, ma wogóle opromienić zachodem słońca posępne dni różnych staruszków i staruszek przez różne drobne akty towarzyskości (warcaby, towarzystwo w łaźni, anegdoty wykute na pamięć z książeczki), a w szczególności — najtrudniejsze z zadań — przez komedyę zalecanek ocukrzyć żółciowy charakter mieszkającej w pensyonacie nauczycielki, najnieprzyjemniejszej w świecie starej panny.

Widzimy ich przy robocie. W pensyonacie dzieją się cuda. Wszyscy stają się mili i szczęśliwi, topnieje w oczach nawet lodowate serce starej panny. Jesteśmy w końcu trzeciego aktu świadkami całej symfonii uszczęśliwienia: w jednym kącie sceny amant romansuje sobie z chorą panienką, przy stole w środku student bawi się z hożą służącą, a na kanapie w kącie drugim stary komik (odurzywszy przedtem do reszty komplementami starą pannę) gra w warcaby z gospodynią.

A nad wszystkimi, stojąc na wywyższeniu i tyłu, z tryumfującym uśmiechem takt do te[...] grupy wymachuje rękoma sam twórca i reżyser pomysłu — Paraklet czyli obiecany Duch-Pocieszyciel, jak go w afiszu nazywa autor. On się dzi w pensyonacie jako stary Niemiec, agent firmy handlującej płytami gramofonowemi, jest ubóstwiany przez wszystkich.

Jakby od różdżki czarodziejskiej wreszcie zmienia się w jakiś zaczarowany pałac to zbiorowisko nędz ludzkich, gdy pod koniec terminu kontraktowego najętych aktorów, zarazem na „ostatki" karnawału (rosyjską „maślanicę") roz[...] anielony pensyonat urządza u siebie — o dzi[...] wo nad dziwy! — bal maskowy. Dom jest na[...] cudownie ubrany w przeróżne gałganki, chora panienka w feeryjnej sukience staje się nawet prawdziwie piękną, stary komik jako prałat za[...] pija sprawę i nawet wypada z roli, dom napełnia się barwnym tłumem rzeczywistych aktorów z teatru, sprowadzonych w gościnę w stro[...] jach rzymskich i innych, wirują fantastyczne tańce przy fantastyczniejszem jeszcze świetle, wreszcie sam Paraklet zrazu występujący jako pustelnik, demaskuje się jako przepiękny ar[...] kin i w końcowej parabazie już wprost zwraca się do publiczności ra wi[...] wielbi c[...] żywo widzi[...] dajną moc teatru i jego iluzyi. Oto — „Cały świat „Totus mundus agit histrionem" — „Cały świat gra komedyę" — jako było wypisane przed wi[...]